

PODLASIAK

tygodnik polityczno-społeczno-narodowy, poświęcony sprawom ludu podlaskiego

Warunki przedpłaty:

Kwartalnie 3 złote

łącznie z przes. poczt.

Numer pojedynczy 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:

Biała-Podlaska, ul. Krzywa № 31.

Konto czekowe P. K. O. № 62.268.

Biuro Redakcji i Administr. otwarte od 10—3 popoł.

Ceny ogłoszeń:

Strona $\frac{1}{2}$ 80 zł., $\frac{1}{4}$ 40 zł., $\frac{1}{8}$ 22 zł.,
 $\frac{1}{16}$ 12 zł., $\frac{1}{32}$ 8 zł., $\frac{1}{64}$ 5 zł.;
 Nekrologi i ogłoszenia wśród
 lub przed tekstem o 100% drożej.
 Drobne po 10 groszy za wyraz.
 Przy kilkakrotnym umieszczeniu
 odpowiedni rabat.

Tadeusz Rybiński

w imieniu właścicieli

przeprowadza parcelację majątków
 ziemskich, układy serwitutów i t. p.

BIAŁA PODLASKA, ul. Reformacka № 3, II p.

Zastać można od 9—1 i od 3—6 po poł.

Nasz Program.

X.

Silny Rząd, zapewniający ścisłe zachowanie i wykonanie prawa oraz poszanowanie władzy, musi mieć dobrą organizację urzędów państwowych. Urzędy państwowe, niezależne od wpływów obcych i partyjnych, działać winne w myśl prawa (a nie podług martwego nieraz paragrafu), ażeby zaś urzędnik mógł działać w myśl prawa, musi być człowiekiem rozumnym, fachowcem, zdolnym do pełnienia swoich obowiązków, przejętym duchem konstytucyjnym i poczuciem odpowiedzialności, przewidującym i o charakterze twórczym.

Urzędów i urzędników powinno być jak najmniej. Im dane państwo ma mniej biurokracji, tem jest silniejsze i jakość tej biurokracji jest lepszą. Mnożenie władz wprowadza zamęt i osłabia państwo. Organizacja zatem powinna być prosta, podział władzy — ścisły, odpowiedzialność jasno określona, samodzielność każdego urzędnika i urzędu odpowiednio zakrojona. Ciągłość pracy naszej biurokracji winna być zapewniona i niezależna od zmian partyjnych w kraju. Dlatego nie należy rozszerzać zadań państwa, nie należy podporządkowywać biurokracji całego życia kul-

turalnego, gospodarczego i społecznego Narodu. Wtedy Naród bez biurokratycznej opieki sam zmuszony będzie rozwinąć wszystkie swoje siły twórcze. Z niańką—biurokacją Naród polski nie dojdzie do Potęgi. Państwo popierać winno tylko korzystne dla Polski dążenia Narodu, nie odrywając biurokracji od jej zadań.

Myśmy tutaj popełnili szereg błędów od chwili powstania Państwa Polskiego. Błędy te można tłumaczyć okolicznościami, w jakich Państwo Polskie powstawało. U sąsiadów naszych ruch rewolucyjny w r. 1918 i później wytrącił nas z równowagi. Społeczeństwo, wychowane w niewoli, nie miało nie tylko mocarstwowych aspiracji, ale nie umiało nawet myśleć politycznie, Trzeba było na gwałt wszystko tworzyć, łątać, a o spokojnej budowie potężnego państwa nie było mowy. Na czele biurokracji znaleźli się ludzie bez żadnych kwalifikacji, nie posiadający daru i sztuki rządzenia, bez wielkopaństwowych ambicji i bez twórczych pierwiastków. Biurokracja nasza nie miała warunków trwałości, pochłonięta troską o utrzymanie się przy władzy i posadach.

Wielkich tradycji mocarstwowych Polska mieć nie chciała, wolała drobne, partyjne zabiegi popierać, zamiast umieścić na swym sztandarze wielką mocarstwową politykę. Biurokracja polska przy rozproszkowaniu partyjnym, przy ciągłej zmianie gabinetu (tę wadę zachodniego parlamentarizmu umieliśmy sobie przyswoić), działała bez programu. A ciągłość i trwałość w działalności państwowej przedstawia przede wszystkim biurokracja, mająca program działania, z jej rutyną, automatyzmem, formami utrwalałymi, konserwatywnym.

I dlatego tych błędów, które w Polsce mamy w machinie państwowej, biurokracja nie da usunąć, bo sama na tych błędach wyrosła i z tych błędów powstała.

(C. d. n.)

Stanisław Kuczewski

Strach pomyśleć, jak wiele przepijamy.

Ks. Stanisław Staszic.

Polska i Naród.

(Dokończenie.)

Polska śni się nam na obczyźnie wiecznie żywa, a co raz piękniejsza i droższa. Wychodźcy — Polacy zamieszkujący w Ameryce, oszczędzony z ciężkiej pracy pieniądz oddają chętnie na budowę kościołów katolickich, bo chcą je mieć właśnie z księdzem — polakiem i z całym przepychem nabożeństwa katolickiego, tak jak to jest w ich Ojczyźnie. Istnieje więc niezaprzeczenie siła, która nas przywiązuje do ziemi ojczystej. Istnieje nietylko materialne przypomnienie ojczyzny, lecz także i moralne, duchowe.

Zbiór tych wspomnień, suma tych przeżyć, które są za nami, wzbogacają naszą duszę, są i stanowią najistotniejszą jej treść, bowiem one czynią nas Narodem.

Świadomość kolei i losów tej ziemi, która jest podłożem naszego istnienia, jest konieczna, boć ona zespala nas i łączy w jeden związek nierozzerwalny. Przybysz obcy nigdy ziemi danego narodu i jej zabytków historycznych tak nie pokocha, jak ziemi mieszkancie.

Każdy pomnik, każdy dom budzi w nim pewne uczucia. Nie może on być obojętnym na to wszystko co widzi przed sobą. Im zaś dłuższy łańcuch rozwoju dziejowego, im więcej składa się na niego ogniów, tem liczniejsze są na obliczu ziemi pamiątki życia i pracy przeszłości. Lecz biada narodowi, który tych pamiątek nie szanuje. Jako przykład takiego narodu może służyć Rosja; nasz wieszcz Mickiewicz nazwał ją krainą pustą, białą i otwartą.

Tam oko ludzkie nie ma na czem się zatrzymać, ani człowiek nie ma się czem zainteresować, ani czego pokochać, bowiem poza moskiewskim Kremlem niema prawie żadnej pamiątki historycznej, drogiej sercu narodu, gdyż i te nieliczne pamiątki, jakie były, uległy zniszczeniu podczas rewolucji.

Rewolucja bolszewicka zepchnęła potężną niegdyś Rosję w przepaść.

Następuje pytanie, czy gdziekolwiekby, wśród innych narodów europejskich możliwy byłby taki wybuch bolszewizmu, który doprowadziłby je do takiej ruiny jak Rosję?

Psychologia tłumu nie wyłącza tej możliwości, by w społeczeństwie stojącym nawet na wysokim poziomie kulturalnym zaszły takie wydarzenia dziejowe, jakie miały miejsce w Rosji.

Straszne były, barbarzyństwa komuny paryskiej w roku 1871-ym, lecz na szczęście była ona krótko-trwałą.

Barbarzyńskim był także bolszewizm w Niemczech i na Węgrzech, ale trwał on również krótko, bo spotkał się z odporem większości Narodu.

Można twierdzić z całą pewnością, iż żaden inny naród, posiadający tradycję i przywiązanie do swych dóbr kulturalnych, nigdy nie niszczył bezmyślnie swych zabytków starożytnych, jak to czynił naród rosyjski, który kraj swój zamienił w ponure cmentarzysko.

Naród rosyjski nie stanął w obronie swych praw, bo posiadał zbyt niską kulturę. Jeśli Polak wymawia lub słyszy wymówione wyrazy: Krakus,

Wanda, Wawel, to w myśli jego stają obrazy kopców i wzgórz wawelskiego, z nimi łączy się cały szereg innych wspomnień, z którymi jest się związanym tradycyjnie. Ta ziemia nasza przywiązała nas wszystkich do siebie. I dlatego, to wszystko, co przodkowie zbudowali, nie jest tylko materialną pamiątką dla narodu.

Naród odczłowa to zdrowym instyngtem. Instyngt taki winien posiadać każdy Polak. On go prowadzi nie tylko do ziemi, jako do źródła najsilniejszego przywiązania, lecz budzi w nim i miłość dla krajobrazu rodzinnego. Takiego instyngtu nie posiada od wieków zamieszkały na ziemi naszej żyd i dlatego jest on naszym wrogiem, chociaż mieszka w Polsce i ciągnie z niej wiele korzyści.

Różnicę, jaka w dziedzinie odczuwania przeszłości zachodzi pomiędzy Polakiem a żydem, scharakteryzował doskonale I. Kucharzewski. Polak przechodzący ulicami naszego wielkiego miasta wszystkim się interesuje, wszystko jest dla niego miłe i zajmujące. Żyd — przeciwnie. On ma na myśli, tylko czysty interes, pozatem nic więcej go nie zajmuje. Dlatego też żydzi są jakby oderwani od naszej ziemi i pomimo wiekowego ich zamieszkania są wręcz wrogo dla niej usposobieni. Ogół żydowski nigdy się nie przyzwyczaił do ziemi polskiej, jak również nie pokocha jej.

Brak jest mu instyngtu rasy, brak żywszych uczuć w duszy. Żyd jest więc i będzie tułaczem i wędrowcem; żaden kraj go nie obchodzi, dla niego wszędzie jest dobrze, gdzie może korzystać i robić dobre interesy. My zaś zrosiliśmy się z tą ziemią nierozzerwalnie, bo jak mówi poetka Kopnicka „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród“. Nie damy tej ziemi, ani piędzi naszym wrogom, bo ona jest naszą matką i karmicielką, bo za nią przelewali krew jej najlepsi synowie, bo Polska to rzecz wielka, to nasz największy Skarb.

Nie damy więc Jej na pastwę naszym wrogom. „Tak nam dopomóż Bóg“.

P. Ł.

Wojewódzki Zjazd Macierzy w Lublinie.

W niedzielę 26 kwietnia 1925 r. odbył się w Lublinie Zjazd Delegatów Kół P. M. S. województwa Lubelskiego. Ze sprawozdań, składanych przez delegatów, widać, że praca P. M. S. szczególnie w dziedzinie oświaty pozaszkolnej, opieki pozaszkolnej i szkolnictwa zawodowego, stale wzrasta.

Do najlepiej działających kół należą Koła: w Zamościu, Puławach, Biłgoraju, Chełmie. — Poważną akcję wykazują Koła: w Białej, Hrubieszowie, Janowie Lubelskim, Janowie Podlaskim, Lublinie, Łukowie (Dzielnica Kolejowa), Radzynie, Tomaszowie, Zwierzyńcu i Zawadzie. W innych punktach działalność idzie ospale, głównie z powodu bierności i trwającej jeszcze apatii miejscowej inteligencji.

Niema Kół Macierzy dotychczas niestety, w Węgrowie, Sokołowie i Włodawie. Również zamarła działalność Macierzy w Siedlcach.

Koła Działające sprawnie w miastach powiatowych po zorganizowaniu najważniejszych gałęzi

pracy w mieście rozpoczynają organizowanie swoich filji, w formie Czytelni Macierzy po wsiach.

Przewodniczącym Lubelskiego Zarządu wojewódzkiego Macierzy został wybrany p. Władysław Łukaszewicz sędzia Sądu Apelacyjnego w Lublinie. Z ramienia Zarządu Głównego obecny był na Zjeździe Dyrektor p. Józef Stemler.

Kronika Podlaska.

Kalendarzyk.

| | | |
|----------------|------------------------------|--------------------|
| 10 maja | — Izydora Or. | — Niedziela |
| 11 „ | — M. B. Łaskawej | — poniedziałek |
| 12 „ | — Pankracego i Domiceli | — wtorek |
| 13 „ | — Serwacego B. W. | — środa |
| 14 „ | — Bonifacego M. | — czwartek |
| 15 „ | — Zofji Wd., Jana | — piątek |
| 16 „ | — Jana Nep., Andrzeja Boboli | — sobota |

Uroczystość 3-go maja. Piękny pogodny, słoneczny dzień 3-go maja był jakby symbolem tej wielkiej radości naszej, która w tym dniu wielkiego Święta Narodowego wyzierała z każdego oblicza, z każdej twarzy—jasna, słoneczna, bez smętku i powagi, cechująca zwykle tę uroczystość w latach ubiegłych. Życzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej było, aby tegoroczne Święto 3-go Maja obchodzono radośnie i wesoło ponieważ dzień ten nie powinien być dniem powagi i napuszonej pompy, lecz dniem powszechnego wesela i radości.

Toteż miasto nasze w bież. roku niezwykle uroczystości obchodziło ten dzień. Od samego już rana zauważyć można było ruch niecodzienny. Domy, sklepy, wystawy i balkony przybrane chorągwiami, zielenią, emblematami i portretami Prezydenta Rzeczypospolitej i podobiznami bohaterów narodowych.

Obchód rozpoczął się o godz. 11-ej przed poł. uroczystą Mszą Polową, którą odprawił ks. St. Leśniowski, prefekt żeńsk. gimnazjum, na placu koszarowym przy szosie warszawskiej, poczem kapelan wojskowy, ks. A. Skrzymowski, wypowiedział niezwykle podniosłe i piękne kazanie. Mszy Polowej i kazania wysłuchali licznie zebrany korpus oficerski 34 p. p. i 9 p. a. p. z p. p. pułk. Bittnerem i pułk. Kijazbekiem na czele, oraz liczna rzesza urzędników państwowych i samorządowych, na czele ze starostą p. Rudnickim, Prezesem Sądu p. Lud. Kaznowskim. Prokuratorem p. W. Tuzem i niezliczoną rzeszą publiczności.

Bezpośrednio po Mszy św. odbyła się defilada wojskowa dziarskich żołnierzy 34 p. p. i 9 p. a. p., poczem ku miastu, pod pomnik Odrodzenia ruszył olbrzymi i imponujący pochód, w którym wzięły udział: szkoły powszechne, gimnazjum żeńskie i męskie, Straż Ogniowa z Komendantem p. Łodziakiem na czele, drużyna strzelecka, skauci, Sokół, Nar. Org. Kobiet, Cechy rzemieślnicze ze sztandarem, Związek Lud. Nar. i liczne rzesze zebranej publiczności.

Pod pomnikiem Odrodzenia przemówili do zebranych: starosta, p. Rudnicki, p. Iwanicki i p. Jan Nowotarski z Woskrzencic, którzy zgodnie podnosili wiekopomny akt naszej myśli państwowej, jakim jest uchwalenie przez Sejm Czteroletni Konstytucji 3-go Maja i znaczenie tego aktu w odniesieniu do chwili dzisiejszej. Po okrzykach na cześć p. Prezydenta Rzeczypospolitej, Jedności Narodowej i Polski, prezes Komitetu Obchodu 3-go Maja, p. Lud. Kaznowski, w imieniu p. Wojewody lubelskiego dekorował medalem pamiątkowym 3-go Maja najzasłużeńszych w swym zawodzie: Kupca—p. Walentego Klimeckiego i rolnika—p. Jana Kuczyńskiego z Dzieg-

ciarki, pow. bialsk. Wreszcie w uznaniu zasług, położonych na polu swej działalności, takimże medalem zostały dekorowane sztandary; Bialskiej Straży Ogniowej, Tow. Dobroczynności i Cechów Rzemieślniczych. Niezależnie od tych odznaczeń — p. starosta Rudnicki w imieniu Sejmiku bialskiego wręczył dwom najlepszym żołnierzom: jednemu z 34 p. p. i jednemu z 9 p. a. p. pamiątkowe zegarki na rękę, zaznaczając w ten sposób łączność wojska ze społeczeństwem, umiejącem cenić i nagradzać ciężką służbę żołnierską.

O godz. 2-iej po poł. odbyły się popularne „Akademje“ w sali N. O. K. gdzie treściwy referat o Konstytucji 3-go Maja wygłosił p. prokurator Tuz i w sali kina „Miraż“, gdzie także odczyt wygłosił p. Sporszil, naucz. tut. Szkoły pow. Oprócz tego na Akademje złożyły się śpiewy, deklamacje, chóry i orkiestry, a urządzeniem tego wszystkiego zajęły się pp. L. Nar-towska i Remiszewska przy pomocy pp. Łodziaka i Ferensa.

Po południu o godz. 4-iej w parku zamkowym odbyła się wielka zabawa ludowa z tańcami i mnóstwem atrakcyj, na które złożyły się: wyścigi piesze i kolarskie, wyścigi w workach, strzelanie do celu, słup, krążki, tłuczenie garnków i t. p. a najzręczniejszym i najszczęśliwszym w zawodach wręczone zostały odpowiednie żetony i cenne nagrody.

Podczas zabawy przygrywała przez cały czas orkiestra strażacka, pod batutą niezmordowanego w pracy p. Łodziaka.

Przez cały dzień odbywała się na ulicach zorganizowana przez p. d-ra Kowalewskiego sprzedaż znaczków, chorągiewek i broszurek przy stolikach, oraz kwesta uliczna do puszek na cele oświatowe P. M. S. Zorganizowaniem pochodu i utrzymaniem ogólnego porządku podczas uroczystości zajął się z ramienia Komitetu, komendant pol. na pow. bialski, p. Remiszewski, który w zupełności wywiązał się z powierzonego mu zadania.

Całość uroczystości, urządzonych w tym dniu, wypadła istotnie okazale i imponująco: dzięki umiejętnej organizacji i włożonej ze strony całego szeregu osób — pracy nie tylko w tym dniu, ale przedewszystkiem w dniach, poprzedzających tę uroczystość narodową, wymagającą bądź co bądź należytego przygotowania pod względem technicznym.

Zaznaczyć przytem należy, że ani w pochodzie, ani też w przebiegu uroczystości 3-go Maja nie wzięli udziału oficjalnego rolnicy bialscy, (mieszczanie), zrzeszeni w Kółku Rolniczym, wyrażając w ten sposób swoje niezadowolenie z tego powodu, że ich przeostawiciel jakoby nie był zaproszony w skład Komitetu, co zresztą nie odpowiada rzeczywistości.

Przedewszystkiem pamiętać trzeba, że tam, gdzie rozchodzi się o zmanifestowanie uczuć narodowych zwłaszcza w takim dniu, jak dzień Święta Narodowego, nie powinno być miejsca na osobiste animozje i urazy. Interes narodowy zawsze i wszędzie musi występować przed interesem osobistym i zaściankowością, w przecwnym bowiem razie wydaje się sobie samemu świadectwo nie dorozwoju umysłowego i ciasnego pojmowania swych potrzeb osobistych a niedoceniań potrzeb ogólnych, społecznych, narodowych.

Niecodziennego gościa będzie miało nasze miasto w dniach 9, 10 i 11-go bm.

Gościem tym będzie J. E. Biskup Podlaski, ks. Henryk Przeździecki, który już od kilku tygodni odbywa wizytację dekanatów i parafji w swej diecezji. Ks. biskup odprawi w niedzielę dn. 10 bm. uroczystą mszę św. oraz wygłosi kazanie, a następnie udzieli Sakramentu Bierzmowania.

W poniedziałek zwiedzi szkoły powszechne i gimnazja, oraz szereg instytucyj.

Dowódca 9 p. a. p. pułkownik Eug. Galuszczyński, z okazji Święta Narodowego został udekorowany w Warszawie w dniu 3-go Maja francuskim krzyżem kawalerskim Legji Honorowej.

Dekorowania dokonał w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej szef Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce generał Dupont.

Jest to wysokie odznaczenie, a dowodem tego jest choćby tylko ta okoliczność, że Krzyż Oficerski otrzymało w ogóle w Polsce w tym dniu tylko 18 oficerów polskich, między innymi także pułk. Lichtarowicz, szef sztabu D. O. K. w Brześciu.

Kursy maturalne. W jednym z poprzednich numerów naszego pisma podnieśliśmy potrzebę utworzenia kursów maturalnych, które dałyby możliwość wie u osobom w mieście uzupełnienia swego wykształcenia.

Jesteśmy dzisiaj w możności donieść, że Miejscowe Koło Tow. Naucz. Szk. Śr., uznając potrzebę takich kursów, zamierza zorganizować w Białej kursy przygotowawcze w zakresie 4-ch, 5-ciu i 6-ciu klas gimnazjalnych, o ile zgłosi się odpowiednia ilość kandydatów.

Bliższych informacji udziela sekretarka Koła p. St. Brzezińska, ul. Kraszewskiego Nr. 4 w środy i soboty od godz. 5-ej do 6-ej po poł.

Bardzo sympatyczna uroczystość odbyła się w dniu 2 bm. w 9-tym pułku art. pol. Uroczystością tą było zakończenie 5-cio miesięcznego kursu szkoły podoficerskiej w tym pułku.

Po złożonym raporcie komendantowi garnizonu, p. pułk. Bittnerowi przez komendanta szkoły por. Ostaniewicza, przeczytano rozkaz dzienny dowództwa pułku, nadający stopnie podoficerskie tym, którzy szkołę z dobrym postępem ukończyli, następnie odbyła się defilada i wręczenie kursistom odpowiednich świadectw z ukończenia szkoły, poczem odbył się wspólny, skromny podwieczorek, w którym prócz komendanta garnizonu p. pułk. Bittnera i zast. dowódcy 9 p. a. p. pułk Kijarbeka, kierownika szkoły podoficerskiej, p. majora Naradowskiego, oraz oficerów 9 p. a. p. wzięli udział p. starosta Rudnicki, p. prezes Kaznowski, p. prokurator Tuz, p. sekretarz Sejmiku Brzeziński i przedstawiciel naszego pisma p. Rybski.

Wśród wesolego nastroju młodych podoficerów, nastroju, który udzielił się i starszym, jak stwierdził podczas toastu p. prokurator Tuz, spędzono parę miłych i b. przyjemnych chwil, podczas których wznoszono toasty na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej, Dowódcy pułku, Armji, korpusu oficerskiego, podoficerów, cywilnych gości i t. p.

Ś. p. Zenobjusz Borkowski. W nocy z 2 na 3-go b. m. zmarł nagle na aneurizm serca ś. p. Z. Borkowski, burmistrz m. Białej Podl., postać ogólnie szanowana i znana na Podlasiu.

Ś. p. Borkowski z zawodu był chemikiem i z tej dziedziny wydał nawet kilka popularnych i jedynych w swoim rodzaju broszur. Do czasu wojny europejskiej mieszkał w gminie piszczackiej, gdzie miał małą fabryczkę mydła i kosmetyków. Stykając się ciągle z ludem podlaskim, rozumiał i odczuwał jego potrzeby religijne i narodowe, to też przez swoją usilną i wytrwałą pracę na polu niesienia oświaty i szerzenia uczuć narodowych wśród ludu podlaskiego dla którego pracował wepół ze znanymi podówczas działaczami narodowymi na Podlasiu, jak: Dr. Załuska, Jerzy Gościcki, Zawadzki, poseł Kozicki, p. St. Huczewski, p. Walewski, p. Łukasiewicz z Piszczaca, ś. p. Borkowski zyskał sobie ogólne uznanie i szacunek nie tylko ze strony tych, dla których i wśród których pracował, ale cenili go wysoko władze organizacji narodowej, z Romanem Dmowskim i Balickim na czele.

Oskarżony w czasie wojny europejskiej o organizowanie drużyn strzeleckich i werbowanie ochotników do legjonów Piłsudskiego, został aresztowany i stawiony w Brześciu przed rosyjski sąd polowy, który go skazał na śmierć. Cudem jednak nie został rozstrzelany, a wywieziony natomiast w głąb

Rosji, gdzie jakiś czas pod przybranem nazwiskim ukrywał się. Później w Smoleńsku założył polską szkołę rzemieślniczą, której był dyrektorem i nauczycielem. Zajmował się też podówczas gorąco organizowaniem życia umysłowego wśród licznej kolonii polskiej w Smoleńsku.

Po powrocie do kraju i po odzyskaniu naszej niepodległości został powołany na inspektora samorządowego na powiat bialski, a następnie wybrany burmistrzem miasta, który to urząd przez kilka lat sprawował godnie aż do ostatniej chwili, zyskując powszechną sympatię przez swoje bezstronne, taktowne i zgodne z interesami miasta ujmowanie spraw.

Zapatrzony i olśniony gwiazdą Piłsudskiego, ś. p. Borkowski w ostatnich kilku latach znacznie odchylił się od obozu narodowego i poszukując nowych dróg, przeszedł do obozu „Wyzwolenie“, z ramienia którego był kandydatem do Senatu podczas ostatnich wyborów. Snać jednak jego rogącej duszy nie imponowały zbyt hasła „Wyzwolenia“, gdyż w ostatnich tygodniach swego życia przejawiał gorące zainteresowanie dla hasła narodowych. Tkwił w nim pomimo wszystko patriota dobry i stary działacz narodowy, doskonale rozumiejący potrzeby kraju.

Zmarł na posterunku, a uznaniem dla jego życia i zalet były te olbrzymie tłumy ludności polskiej i żydowskiej, które w dniu jego pogrzebu pośpieszyły z oddaniem mu ostatniej posługi. Nad trumną ś. p. Borkowskiego przemawiali i żegnali go po raz ostatni: sędzia Koch, w imieniu Rady Miejskiej i Magistratu, p. Iwanicki — w imieniu Straży Ogniowej, której zmarły był wiceprezesem, oraz p. J. Krzemiński, w imieniu rolników Bialskich. Na grobie zmarłego złożono wieńce od: Rady Miejskiej, Magistratu, urzędników Magistratu, Cechów Rzemieślniczych, Straży Ogniowej, Gminy wyznaniowej żydowskiej i od Związku Inwalidów Wojennych.

Cześć pamięci zacnego obywatela.

Ś. p. Raymund Łodziak. Piękną uroczystość niedzielną 3-go Maja zamąciła niewiarygodna wprost wiadomość o naglej śmierci ś. p. Łodziaka, bezspornie od lat kilkku najpopularniejszej postaci w naszym mieście. Już sama wieść o jego zgonie zelektryzowała omal całe miasto, zaalarmowała Straż Ochotniczą, Tow. „Sokół“ i liczne organizacje i instytucje, których ś. p. Łodziak był bądź założycielem, bądź organizatorem, bądź też duchowym przewodnikiem i patronem. Do późnej nocy błąkały się po mieście i pod mieszkaniem zmarłego gromadki ludzi, nie mogących pogodzić się z myślą, że ten najzasłużeńszy i najpopularniejszy w mieście człowiek mógł tak niespodziewanie, nagle porzucić pracę na niwie społecznej i odejść w lepsze zaświaty i tam szukać wytchnienia i odpoczynku, którego na tym leż padole nigdy prawie nie zaznał, ciągle wprzagnięty w rydwan obowiązków służbowych i społecznych przedewszystkiem.

Istotnie. Gdyby większy lub mniejszy udział ludności w pogrzebie mógł być miarą wartości i zasług grzebanego człowieka, musielibyśmy z tych niezwykłych i nieprzeliczonych wprost rzesz ludności miejskiej i wiejskiej, polskiej i żydowskiej biorącej udział w pogrzebie ś. p. Łodziaka, wysnuć daleko idące wnioski o tym powszechnym szacunku, popularności i uznaniu zasług, jakie położył dla naszego miasta ś. p. Raymund Łodziak, skromny referent starostwa bialskiego, cichy, nie szukający rozgłosu i uznania dla swej mrówczej pracy, niezmordowany pracownik na polu społecznym i niemający pod tym względem sobie równego i godnego po nim zastępcy w tej pracy, którą ś. p. Łodziak, nadewszystko ukochawszy, prowadził i oddawał się z całym zapałem i poświęceniem. I rzeczywiście. Nie było pola ani organizacji, noszącej charakter pracy społecznej, oświatowej, kulturalnej, gdzieby nie było znać ręki ś. p. Łodziaka. Wszędzie był, wszędzie pracował, pomagał, uczył, wskazywał, służył radą i wszystkiem, czem tylko mógł i był w stanie służyć.

On był duszą i motorem Białskiej Straży Ogniowej, jej właściwym organizatorem i Naczelnikiem. On był jednym z założycieli białskiego gniazda Tow. gimn. „Sokół” i Komentantem drużyny ćwiczebnej, On był organizatorem i założycielem orkiestry strażackiej, On założył amatorską drużynę śpiewaczą i Tow. amatorów sceny, On był jednym z pierwszych instruktorów „Strzelca”, On był inicjatorem i organizatorem licznych zabaw, wieczorów tanecznych, teatralnych, muzycznych, On uczestników w tych wieczorach uczył, ćwiczył, charakteryzował, pomagał innym, On wreszcie był inicjatorem myśli własnego „Domu Ludowego” dla Straży, którą to myśl poczęści zrealizował, zakupiwszy dużą posesję na ten cel przy ul. Grabanowskiej. I jeśli w przyszłości stanie kiedyś Dom Ludowy — będzie to zasługą ś. p. Łodziaka i jedną z ostatnich przez niego dokonanych prac, Dom ten powinien być nazwany jego imieniem.

Ś. p. Łodziak był jedynym w swoim rodzaju pracownikiem i społecznikiem w mieście, którego nigdzie nie brakowało i braknąć nie mogło. Był to typ mrówczej, sumiennej i wytrwałej pracowitości, Takich ludzi mało na świecie i rzadko się rodzą.

Śmierć jego przedwczesna przynosi w pierwszym rzędzie niepowetowaną szkodę nie tylko dla społeczeństwa białskiego ale wogóle dla kraju, bo te wartości, które stwarzał ś. p. Łodziak, były wartościami i walorami ogólnokrajowymi i ogólnonarodowymi.

I dlatego Ś. p. Łodziak zasłużył sobie u nas wszystkich na ten pogrzeb niezwykle, który był literalnie olbrzymią manifestacją uczuć i tego szacunku powszechnego, na jaki sobie przez swą niezmordowaną pracę na polu społecznym zasłużył ś. p. Łodziak, a widocznymi dowodami tego uznania zasług zmarłego były: gremjalny udział w pogrzebie wszystkich urzędników państwowych i samorządowych, delegacje różnych instytucji i stowarzyszeń, delegacje Straży Ogniowych z Janowa Podl., Piszczaca, Terespoła, Międzyrzecza i innych miejscowości, delegacje Korpusu oficerskiego 34 p. p. i 9 p. a. p. Cechy Rzemieślnicze, delegacje szkół i młodzieży, rolników, inwalidów, kupców i ta niewidziana dotychczas ilość uczestników pogrzebu, a wreszcie ten zgodny a wypływający z serca wyraz smutku i żaloby, wyrażający się przez zamknięcie wszystkich sklepów w mieście w czasie pogrzebu. Starzy ludzie opowiadali, że w Białej jeszcze nie było takiego pogrzebu i takiej ilości wieńców, których samo wyliczenie zajęłoby sporo miejsca w naszym szczupłym piśmie.

Przepiękną i podniosłą, rzewną i wzruszającą wszystkich do łez mowę pogrzebową wypowiedział dziekan białski, ks. prałat Romanowski, podnosząc zasługi zmarłego i stawiając go drugim za wzór skromnej i cichej pracowitości. Poza tem przemawiali nad trumną: p. Starosta Rudnicki — w imieniu Starostwa i urzędników tegoż, p. Sędzia Koch — w imieniu organizacji „Strzelca”, p. dr. Kowalewski — w imieniu „Sokoła” białskiego, p. Iwanicki — w imieniu Straży Ochotniczej, p. Krzemiński — w imieniu rolników białskich i wreszcie delegat Janowskiej Straży Ogniowej — a wszyscy zgodnie podnosili niespyżyte wartości duchowe ś. p. Łodziaka i te zasługi, jakie zmarły położył na niwie pracy społecznej w mieście i na Podlasiu.

Dla tych niepowszednich zalet charakteru zmarłego przedwcześnie, na posterunku, po całodziennej, zmudnej i wyczerpującej pracy w dniu 3-go Maja, niech pamięć u potomnych zostanie po nim na wieki tu — na Podlasiu, dla którego tyle pracował i tyle zasług położył. Niech Mu lekka będzie Podlaska Ziemia!

Cześć wieczna Jego pamięci!

Korespondencje.

3-ci Maj w gminie Witulin, pow. konstant.

Od dawnych już lat mieszkańcy gminy Witulin nie obchodzili tak wspaniale i uroczysto dnia 3 Maja, jak w b. r.

Punkt zborny naznaczono w Leśnej Podlaskiej, otoczonej ze wszystkich stron pobliskimi wioskami. Dzięki inicjatywie, zabiegom i pracy O. Aleksandra, przeora klasztoru, p. Koziary, dyr. tut. Seminarjum wraz z naucz. tego zakładu i nauczycielstwem szkół powszechnych, ludność całej okolicy mogła uczestniczyć i cieszyć się świętem narodowym.

Po wysłuchaniu sumy, pochód wyruszył z cmentarza kościelnego w następującym porządku: Najpierw szły szkoły powszechne, za nimi szkoła ćwiczeń, dalej Sem. Naucz. wraz ze swoim dziarskim hufcem, uzbrojonym w karabiny. Za drużyną bojową-nauczycielstwo. Za młodzieżą szkolną szła orkiestra klasztorna a tuż za nią OO. Paulini, władze gminne, ziemianie i stowarzyszenia jak: Koło Mł. Pol. Bractwo Aniołów i ludności.

Nad całą zebraną publicznością widniały chorągwie, jakby się kłaniając Matce Boskiej Leśniańskiej, niesionej w środku pochodu.

Co pewien czas barwny i mieniący się tłum zatrzymywał się przed trybunami z których przemawiali pp. Pyzik „O Konstytucji 3 Maja”, p. Romahn. „Obrona granic” i p. Gosk „Budujmy Polskę”. Wszyscy mówcy po krótkich lecz treściwych referatach byli gorąco oklaskiwani przez słuchaczy. Podczas marszów przygrywały orkiestry: seminarjalna i klasztorna, w przerwach zaś młodzież ucząca się śpiewała pieśni narodowe.

Pochód szedł karnie, energicznie prowadzony przez p. Banaszkiwicza. Po każdym przemówieniu wznoszono okrzyki na cześć Ojczyzny, bratniej zgody i miłości oraz na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej.

Po wszystkich przemówieniach O. przeor wznosił okrzyk trzykrotny: „Niech nam króluje Najświętsza Marja Panna nad całą Polską i Podlasiem” — powtórzony przez lud, który przytem wykonał przysięgę na wierność Królowej Polskiej.

Na zakończenie uroczystości zebrani udali się do klasztoru na odśpiewanie „Te Deum laudamus”, po którym uczestnicy pochodu rozeszli się, mając w sercach i duszach zapał do dalszej pracy nad Odrodzoną Ojczyzną.

O godzinie 4-ej po południu na boisku seminarjalnym odbyły się zabawy dla ludu, przedstawienia, żywe obrazy, ćwiczenia gimnastyczne i t. p.

Do późnej nocy unosiły się w powietrzu radosne i pełne wesela głosy i okrzyki.

Sickiel.

Uroczystość 3-go Maja w Malowej Górze, gm. Kobylany.

Miejscowość nasza znajduje się w malowniczej okolicy, gdyż leży w uroczej, otoczonej wsząd wzgórzami i lasami dolinie przerzniętej rzeczką Krzną. Turysta, zwiedzając ten zakątek, szcze-

gólniej w porze wiosennej, ma co podziwiać i czem oko swe napawać.

Mimo jednek tak ślicznego krajobrazu, miejscowości nasza przedstawia głuche ustronie, dobre dla ludzi, przywykłych do życia w samotności.

Dzień atoli 3-go Maja b. r. przyniósł coś wręcz przeciwnego. Bo oto staraniem tutejszego Komitetu Obchodu Uroczystości 3-go Maja, w skład którego weszło miejscowe nauczycielstwo i dwaj gospodarze, ułożony program Obchodu 3-go Maja zrealizowano w zupełności.

W sam dzień uroczystości o godz. 8-iej rano strażacy z tutejszej „Straży Ogniowej“ odegrali pobudkę. O godz. 11 została odprawiona uroczysta Msza św. pod której koniec chór odśpiewał „Te Deum“, wreszcie dzieci szkolne wraz z ludem odśpiewały „Boże coś Polskę“.

Po wyjściu z Kościoła uformowano się w szeregi i ruszono w pochód drogą do cmentarza grzebalnego, ze śpiewem „Witaj majowa Jutrzenko“. Tutaj p. Franciszek Bator wypowiedział krótkie lecz pełne treści przemówienie o znaczeniu Konstytucji 3-go Maja w dziejach Polski, a szczególnie w czasach dzisiejszych. Zwrócił baczną uwagę ludności na potrzebę oświaty tu, na Podlasiu i na kresach wschodnich, nawołując do współpracy w tym kierunku z nauczycielstwem, poczem dzieci szkolne zadeklamowały kilka okolicznościowych wierszy.

Z cmentarza pochód udał się do bramy kościelnej, gdzie p. Józef Wawryszuk, gospodarz z Mokran Nowych, wygłosił krótką mowę, w której uwydatnił rolę chłopca polskiego na podstawie Konstytucji 3-go Maja i jego stosunek do Ojczyzny.

Na zakończenie wystąpił p. A. Bator, który w imieniu Komitetu wyraził słowa podziękowania ludności za tak liczne wzięcie udziału w pochodzie, oraz w serdecznych słowach zachęcał dzieci do miłości Ojczyzny i ukochania świąt narodowych. O godz. 3-iej popoł. w sali ludowej zostały odegrane przez dzieci szkolne z Berczówki i Mokran 2 sztuki ludowe: „Z czasów prześladowania unitów na Podlasiu“ i „Pod sztandarem Białego Orła“: Na zakończenie zaś obchodu po nabożeństwie majowym odbyła się zabawa taneczna.

W ciągu całego dnia zbierano datki na Macierz Szkolną.

Trzeba zaznaczyć, że całość uroczystości wypadła bardzo dobrze: wzorowy był ład i porządek, co bezsprzecznie należy przypisać niezłomowanej pracy kierownika szkoły powszechn. w Berczówce, p. Antoniego Batora i miejscowego nauczycielstwa.

Ludność tutejsza była bardzo zadowolona i mile wspominała 3-ci Maj.

Szkoda tylko wielka, że ziemianie naszej parafji odsunęli się od wspólnej pracy, a co szczególnie, że w pochodzie nie wzięli udziału wraz z ludem, ale inną drogą udali się na miejsce przemówienia, chcąc widocznie w ten sposób zaznaczyć swą odrębność stanową. A może to tylko chwilowe zapomnienie się...

Więcej przeto chęci i dobrej woli, a przede wszystkim więcej takich sił nauczycielskich, jak w naszej parafji, a wtedy nawet najbardziej głuche zakątki naszego kraju będą mogły wiele dobrego zakładać dla dobra Ojczyzny! *Uczestnik.*

Z powiatu włodawskiego.

Inspektorem szkolnym na powiat włodawski po p. Pierzchlewskim, zawieszonym w czynnościach, jest obecnie p. Kwiatkowski, były zastępca p. Inspektora.

Powiat włodawski poszczycić się może obecnym Inspektorem! P. Kwiatkowski jest człowiekiem trzeźwo myślącym. Obowiązki, swe spełnia z całą znajomością rzeczy. Nie szczędzi pracy i wysiłków; często, z braku koni, per pedes apostolorum wizytuje szkoły. Człowiek spokojny i ze wszech miar taktowny, nie prowadzi kreciej, wyrotowej roboty, ale jako dobry patriota, z pożytkiem pracuje w swoim zawodzie. Nic też dziwnego, że praca p. Kwiatkowskiego nie każdemu się podoba, bo panowie z przeciwka chcieliby każdego opanować i poprowadzić go na swoim postronczku. Ale się to wam, panowie, nie udało! Daleko wam, byście w powiecie włodawskim mogli zaprowadzić czasy Robespiera i Dantona.

Szumnie piszecie w „Ziemi Włodawskiej“ o nadzwyczajnej swej pracy, ale ta nie przejawia się w czynach, pozostaje li tylko na papierze. „Mamo — chwała nas, wy mnie — a ja was“.

Polska szczycić się może, iż w sądownictwie posiada mądre głowy. Element, nie liczący się z żadnymi względami, ale stojący na punkcie prawa i sprawiedliwości. Dowodów tego mamy dosyć. P. Limanowski, członek Sądu Okręgowego w Białej Podlaskiej, w sprawie inż. Dunina ku wielkiemu zadowoleniu jednych a rozpaczyc drugich, słusznie zadecydował wznowić sprawę przeciwko przewodniczącemu Sejmiku Włodawskiego.

I tu „Ziemia Włodawska“ karmić chce ogół kłamstwem, przekręca fakty, wpuszcza jad żniżi w zdrowy organizm ludzki (służy li tylko do policzeń osobistych), zatruwa powietrze w powiecie.

Ale kłamstwo ma krótkie nogi! Prawda ujawnić się musi, bo „nil occultum, quod non revelabitur“ winni muszą się znaleźć pod kluczem, boć tego domaga się sama sprawiedliwość.

Dn. 30/4. 25 r.

Ks. Zyg. Brudnicki
prob. par. Lubień.

List z Paryża.

W r. 1874 rodzice moi mieszkali we wsi Czarnówce, w pow. bialskim, o pięć wiorst od Białej Podl. Miałam wtedy lat 9. Ojciec mój wzywany był jako świadek w śledztwie, przeprowadzonym po dobrowolnem spaleni się rodziny Koniuszewskich. Opowiadanie jego po powrocie zapisało mi się w pamięci ognistymi zgłoskami i później, będąc za granicą, niejednokrotnie je przytaczałam, jako dowód mocy ducha naszego ludu. Wszystko, co o Koniuszewskich pisał w „Podlasiaku“ p. Andrzejuk, jest prawdą.

Żyli oni w parafji horbowskiej, we wsi Ukaźna, na paru morgach własnej ziemi. Jako unicy nie chcieli przyjąć prawosławia, co spowodowało na nich ciężkie prześladowanie ówczesnego rządu rosyjskiego. W pewnej chwili pop chciał ochrzcić ich dziecko w cerkwi, wydzierając je matce z rąk siłą. Kobieta chwyciła małego za nóżkę, mówiąc:

— „Rozedrzyj — wole, aby umarło, aniżeli zatraciło duszę!“ Pop cofnął się, ale policja nakładała kary, więziła obdzierała z wolna z dobytku, odzienia, pieniędzy.

W Wigilję Bożego narodzenia 1874-go roku ś. p. Koniuszewscy uporządkowali i zamietli chatę, stół stojący na środku izby przykryli sianem i białym obrusem, na stole położyli bochenek chleba, papierek trzyrublowy i biały opłatek. Postawili dwie zapalone świece. Skrzynię, wypróżnioną po odzieniu, zostawili otwartą.

Potem zamknęli się w stodole, aby zginąć razem. „Poszli do nieba zwrócić dziecko Panu Bogu, nie mogąc mu zapewnić dziedzictwa czystego własnej wiary.“ Cudu nie oczekiwali, bo cuda rządu rosyjskiego wzruszyć nie mogły. Za głupi był na to. O tem, że ś. p. Koniuszewscy śpiewali w ogniu — nie było mowy podczas śledztwa. W stodole była słoma—ogień się szybko szerzył, kiedy sąsiedzi nadbiegli, ofiary były już uduszone.

Dnia następnego znaleziony trup ojca rodziny był mocno zczerniałą. Kobieta, tuląca dziecko, zwinęła się literalnie około niego, co sprawiło, że stosunkowo o wiele mniej była zmieniona. Dziecko było białe, spokojne—jakby uspięne tylko. Na szyi miało sznureczek czerwony, na którym widniał niestopiony krzyżyk. Sąsiedzi uważali to za cud.

Podobne fakty wzruszające nie były rzadkie. Na przestrzeni Czosnówki zginął taki cichy męczennik, nazwiskiem Kolada (kolęda po polsku) 18 lutego, w dwa miesiące po ś. p. Koniuszewskich, za opór prawosławiu. Obdarty ze wszystkiego, co można było spieniężyć przez policję, skazany był na „stójkę“ w Białej. Wracając po dwu dniach — znużony śmiertelnie, usnął. Śnieg padał i wichura pozanosiła zaspami drogę. Koń, wjechawszy na plant kolejowy, skręcił na szyny i jechał... dopóki pociąg nie rozbił wózka i nie zabił konia i pana, którego pociąg dowlókl do przejazdu w bliskości naszego domu. Pamiętam dzień ten okropny, gdyż były to imieniny mej matki.

Gdy zawiadomiona o wypadku żona przybiegła po ciało męża, patrzyła na niego martwa, bez łzy i bez skargi: — „Ot tobie „kolęda“ — powiedziała głucho i z rezygnacją.

Tego rodzaju wypadki (Pratulin, Drelów) świadczące o wielkiej mocy ducha i przywiązaniu do wiary swych ojców, częste były podówczas na Podlasiu, gdzie ludzie konali w mękach, ze słowami na ustach: „Lekko jest umierać za wiarę“.

Paryż, 27 kwietnia 1925 r.

D-r. Myszyńska-Unganerowa.

Łuck na Wołyniu.

Wołyński Zarząd Wojewódzki Polskiej Macierzy Szkolnej zorganizował przy współdziałaniu władz szkolnych w dniach 19, 20 i 21 kwietnia r. b. Kurs metodyki pracy oświatowej póżaszkolnej w Łucku.

W kursie wzięło udział 247 stałych słuchaczy w tem 144 ze sfer nauczycielskich reszta z innych sfer inteligencji.

Kurs otworzył Prezes Wojewódzkiego Zarządu Macierzy J. E. Ks. Biskup Godlewski, poczem wykłady, pokazy i ćwiczenia prowadzili pp. Józef Stemler dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej i Kazimiera Rosinkiewiczówna z Koła Młodych Ziemianek z Warszawy.

Przebieg tego wyjątkowego kursu, znakomite wykłady prelegentów, zainteresowały szerokie sfery i zachęciły do społecznej pracy oświatowej. Wykładom przysłuchiwał się Kurator Okręgu Szkolnego p. Sikora, wizytatorowie pp. Język, Sciebora i Fleszyński i inni. Na zakończeniu kursu wygłosili przemówienia pp. Kurator W. Sikora, Wojewoda Wołyński A. Dębski, przewodniczący Koła P. M. S. ks. Baranowski, przedstawiciele nauczycielstwa i słuchaczy.

Zamiast kwiatów, z inicjatywy p. Zajkowskiej, wręczono p. Stemlerowi 61 złotych do jego dyspozycji. Sumę tę przeznaczył dyrektor Stemler na budowę szkoły handlowej i rzemieślniczej Polskiej Macierzy Szkolnej w Łucku.

ś. † p.

RAYMUND, RUDOLF ŁODZIAK

Referent Starostwa Białskiego, Naczelnik Białsk. Straży Ogniowej, Komendant Tow. Gimn. „Sokół“ w Białej Podl., Wiceprezes Zarządu Straży Ogniowej w Piszczacu, członek licznych organizacyj i stowarzyszeń społecznych i kulturalno-oświatowych, po krótkich cierpieniach zmarł w dniu 3-go Maja 1925 r. przeżywszy lat 38.

Złożenie zwłok do grobu na tut. cmentarzu odbyło się w dniu 6 bm., o czym, pogrążona w głębokim smutku po ukochanym i nieodżałowanym swym Naczelniku, zawiadamia

Bialska Ochotn. Straż Ogniowa.

UWAGA!

UWAGA!

Na nadchodzące lato!
Wielka okazja dla czytelników „Podlasiaka“

Każdy, który się chce ubrać wraz z rodziną ładnie i tanio, niech napisze do firmy

„POLSKA OSZCZĘDNOŚĆ“ w ŁODZI,

która wyśle wam o połowę taniej, niż w waszych miejscowościach, cały komplet towarów składający się z **26 sztuk resztek, tylko za 33 zł.** a mianowicie: 3 mtr. podwójnego towaru na ubranie męskie lub palto damskie w dobrym gatunku, 3 i pół mtr. batystu w najładniejszych deseniach na całą suknię damską, płótno białe na koszulę męską lub damską, na 1 stanik damski, na 1 fartuch damski, 2 letnie chustki na głowę, w najładniejszych kwiatkach tureckich, 1 ręcznik serwetowy w desenie, 12 męskich i 6 damskich chusteczek batystowych do nosa. **Wszystko to wysyłamy tylko za 33 zł.** po otrzymaniu listownego zamówienia, (płaci się przy odbiorze towaru).

UWAGA: Ci zaś, którzy nadesłali zaraz 33 zł. nie placą kosztów opakowania, ani opłaty pocztowej. Zapewniamy, że otrzymanym towarem każdy będzie zadowolony i pozostanie naszym klientem. Towar, który się nie podoba przyjmujemy z powrotem i zwracamy pieniądze. Zamówienia adresować:

„Polska Oszczędność“

Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 36.

Do wdzierżawienia od zaraz ogród owocowy z 1400 drzewami najlepszych gatunków zimowych w foliarku Rotarków, oddalonego o 3 klm. od st. kol. Chotyłów. Warunki wdzierżawienia na miejscu u S. Pilawskiego. 2—2

Osoba starsza, posiadająca pewną sumę hipoteczną, znająca jęz. francuski i niemiecki, przyjmie miejsce jako wychowawczyni dzieci, pielęgniarka, lektorka lub t. p. Wymagania b. skromne. Wiadomość w Redakcji. 2—2

Do sprzedania dom mieszkalny z ogrodem owocowo-warzywnym w Białej Podl., przy ul. Międzyrzeckiej 22. Wiadomość: Warszawa, tel. 36-17 lub w Białej u p. K. Kijowskiego. 3—3

Unieważnia się niniejszem skradziony dowód osobisty Felicji Polińskiej, zam. w Białej Podl., wydany przez tut. Starostwo. 3—3

Do sprzedania domek drewniany, ogrodzony, z obórką i ogrodem półmorgowym. Wiadomość: Biała Podl., ul. Łomazka 23. 3—3

ZAKŁAD LECZNICZY

dla chorych na

NOS, GARDŁO i USZY

Dr. W. Gumińskiego

Warszawa,

ul. Emilji Plater 35 m. 3, tel. 81-65.

BAZAR KRAJOWY

WITOLD WĘGLIŃSKI i S-ka

BIAŁA PODL., Rynek 1. (róg Międzyrzeckiej)

po bogatym zaopatrzeniu magazynu we wszelkie nowości

:: poleca na sezon letni ::

kamgarny, sukna, gabardiny, krepy, korty, rypsy, welwety, wszelkie wełny kostjumowe i sukniowe, krepony, etaminy, krepdeszyny, woale, opale, satyny gładkie i deseniowe, kretony w najmodniejszych deseniach, zefiry, oxfordy, białe płótna, obrusy czysto lniane i bawełniane, wielki w najmodniejszych deseniach wybór zagranicznych chusteczek na głowę, konfekcję damską i męską oraz wszelką galanterję po cenach niskich i konkurencyjnych.

Objrzenie towaru nie zobowiązuje do kupna.

Redaktor i Wydawca: Piotr Rybski.

KACZOREK i CHECIŃSKI Sp. z ogr. odp.

w WARSZAWIE.

LUSTRA ≡≡≡ SZYBY

Biuro i składy: Hoża 41. Tel. № 111-52.

Fabryka luster: Hoża 50.

Hurt. Ceny konkurencyjne. Detal.

SKŁAD ROLNICZY

M. DOMAGALSKI

w Białej Podlaskiej, ul. Kolejowa № 5.

poleca na sezon:

Pługi jedno i więcej skibowe, kultywatory, brony sprężynowe, siewniki rzędowe, parniki Ventzkiego, kieraty — młocarnie, mianowicie szerokomłotne „Kutnowianka“, kutnowskie, siewniki do sztucznego nawozu, wialnie, młynki, sieczkarnie i t. d. — — —

UBEZPIECZENIE OD GRADOBICIA

na bardzo dogodnych warunkach, jak poniżej:

- 1) Najwyższe rabaty za lata bezgradowe, wzrastające po 5%, aż do 50%.
- 2) Niezależnie od powyższego rabatu, 10% ustępstwa w razie zawarcia umowy 6-letniej.
- 3) Niepobieranie żadnych dopłat w końcu roku, ponad wymienione na polisie, przy umiarkowanych taryfach.
- 4) Znaczny kredyt wekslowy do 1 października, — przyjmuje

Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń

Sp. Akc.

założone w 1870 r.

Warszawa, Jasna Nr. 4.

Fundusze gwarancyjne Towarzystwa wdl. bilansu otwarcia w złotych na dzień 1 stycznia 1924 r. przewyższają zł. 10,000,000.

Ponadto T-wo jest właścicielem 11 nieruchomości, położonych: 3 w Warszawie, 1 w Białymstoku, 1 w Bydgoszczy, 1 w Gdańsku, 1 w Lwowie, 1 w Poznaniu, 1 w Sosnowcu, 1 w Wilnie i 1 w Katowicach.

T-wo posiada Oddziały prowincjonalne: w Warszawie, w Gdańsku, w Katowicach z Jeneralną Reprezentacją w Krakowie, we Lwowie, z Inspektoratem w Równem, w Łodzi, w Poznaniu, w Sosnowcu i w Wilnie, z ekspozyturą T-wo w Białymstoku.

Reprezentacje i Agentury we wszystkich miastach i miasteczkach Rzeczypospolitej.

Agentura w Białej Podlaskiej: **Janina Bielkiewiczowa, Warszawska 5, Okręgowe Towarzystwo Rolnicze.**

Drukarnia Wydziału Powiatowego w Łukowie.